Nr. 173. We Lwowie Piątek dnia 29 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Nowy prezydent.

Lwów 28 czerwca.

„Le roi est mort, vive le roi!“ W okrzyku tym mieści się ważna i podstawowa zasada ustroju monarchicznego: oznacza ona, że monarchja jako taka jest ciągła i trwała, że ona na chwilę nie doznaje przerwy. Gdy król umiera, następca jego już istnieje. Jest to wynik dziedziczności, będącej podstawą monarchji. W rzeczypospolitej tej ciągłości nie ma. Republika sama sobie mianuje każdoczesnego zwierzchnika i godność ta przywiązana jest jedynie do osoby. Aby więc i tutaj utrzymać trwałość i nieprzerwalność w najwyższej magistraturze państwowej, rzeczypospolite radzą sobie w sposób rozmaity, aby po ustąpieniu prezydenta nie nastąpiła próżnia. Wśród warunków normalnych rzecz ta nie przedstawia żadnych trudności. Przed upływem okresu prezydjalnego odbywa się wybór nowej głowy państwa i na tem rzecz załatwiona. Ale wśród okoliczności niezwykłych — gdy prezydent nagle umiera, lub staje się wogóle do rządów niezdolny, — rzeczpospolita północno-amerykańska ucieka się do instytucji wiceprezydenta, który do końca okresu obejmuje naczelną władzę. Rzeczpospolita francuska tej instytucji nie zna. Jej konstytucja przepisuje jedynie, że w takich nagłych wypadkach kongres — złożony, jak wiadomo, ze zgromadzenia senatu i izby deputowanych — zbiera się natychmiast, a najpóźniej w ciągu 48 godzin, w Wersalu, w celu dokonania wyboru nowego prezydenta rzeczypospolitej. Do tej chwili najwyższą władzę spełnia rada ministrów. I w ten sposób, niejako sztuczny i mechaniczny, utrzymuje się ciągłość i nieprzerwalność instytucyj republikańskich.

Tym razem przystąpiła Francja wśród warunków niezwykłych i nadzwyczajnych, w najprawdziwszem, a zarazem najboleśniejszem tego słowa znaczeniu do wyboru nowego prezydenta. W pałacu elizejskim spoczywa na marach ciało zamordowanego prezydenta. Łzy jeszcze nie zaschły na powiekach wzburzonych mas ludności, setki tysięcy ciągną jeszcze do bram pałacu, by raz jeszcze spojrzeć w oblicze tego, który zginął z ręki skrytobójczej w chwili, gdy rozentuzjazmowany tłum wznosił na cześć jego radosne okrzyki. Kontrast istotnie do głębi wzruszający i pojmujemy wzruszenie w słowach sędziwego Challemel-Lacoura na zagajenie głosowania. Że w tej chwili znaleźli się w kongresie reprezentanci ludności, których zamiarem było wywołanie zamięszania i zgiełku, temu się nie dziwimy. W polityce sentymentalizm nie powinien odgrywać żadnej roli, a socjaliści chcą czasami być politykami i mężami stanu. Niemniej jednak przy tej sposobności one nie były na miejscu. Nie czynimy wprawdzie socjalistów odpowiedzialnymi za zbrodnie anarchistów, ale tyle mądrości politycznej można od nich wymagać, by wiedzieli, kiedy pora i sposobność do okrzyków w cześć rewolucji społecznej. Tym razem źle się wybrali i powinni byli wiedzieć, że ich okrzyki przebrzmią bez echa, że one na wynik głosowania wpływu nie wywrą.

I nie wywarły. Prezydentem wybrany Casimir-Perier 451 głosami na 845 głosujących.

To dziwne! Casimir Perier był najpoważniejszym kandydatem do krzesła prezydjalnego, był stanowczo najgorętszym faworytem, a przecież wybór ten jest jakoś z pewnego punktu widzenia niespodzianką. Przeważna część opinji publicznej liczyła na to, że Casimir Perier będzie wybrany prezydentem, a przecież w głębi ducha czekała innego rezultatu, chciała po prostu niespodzianki. W żywej pamięci wszystkich stanęły wybory z przed lat siedmu. Dwaj byli wybitni kandydaci i zdawało się, że walka rozgrywać się będzie jedynie między Freycinetem, forytowanym przez radykałów, a Ferrym, popieranym przez oportunistów. Kilkakroć wotowano bezskutecznie, aż nareszcie przyszło do porozumienia między zwaśnionemi stronnictwami i z wyboru wyszedł zwycięscą najniespodziewaniej Carnot. I tym razem jakoś spodziewano się takiej niespodzianki. Kandydatów poważnych było dość. Sami umiarkowani republikanie mieli dwóch rywalów równych co do szans. Kilka godzin przed kongresem zapewniano nawet, że szanse prezydenta ministrów, pana Dupuy, poszły znacznie w górę, że Casimir-Perier przepadnie, bo go podejrzywają o związki z arystokracją. A że stronnictwo radykalne miało osobnego kandydata w osobie Brissona, więc tem pewniej spodziewano się rozbicia głosów, a potem kompromisu na niespodziewanego kandydata. To się nie stało. Pierwsze głosowanie wydało odrazu pozytywny rezultat. Absolutną większość uzyskał ten, który istotnie najwięcej miał szans i warunków powodzenia — i w tem pewne rozczarowanie.

Zdaje się nam jednak, że opinja publiczna we Francji dość w ostatnich dniach przebyła wzruszeń i wstrząśnień, by dla swoich nerwów nowej jeszcze potrzebowała podniety. Casimir-Perier powinien być dobrym prezydentem rzeczypospolitej i dla tego wierzymy, że wybór jego dobre wśród opinji publicznej zrobił wrażenie, ale wierzymy też Perierowi, że zaszczyt, który nań spadł, wkłada zarazem na niego ciężką moralną odpowiedzialność. Dotychczasowa historja trzeciej rzeczypospolitej francuskiej jest niestety dowodem, że zaszczyt prezydowania republice bardzo jest niebezpieczny. Thiers padł skutkiem walk stronniczych. Mac-Mahon, który chciał rządzić republiką bez republikanów, musiał ustąpić. Grevy runął wśród skandalu, którego bohaterem był jego zięć. Carnot legł śmiertelnie ugodzony ręką anarchisty. Ich następcą jest Casimir Perier. Obejmuje władzę wśród warunków ciężkich i smutnych. Może los będzie dlań przychylniejszy, może mu się uda utrwalić i wzmocnić istniejący porządek społeczny, a tem samem i republikańskie instytucje. Wtedy uda mu się może zmienić zasadę monarchiczną w republikańską: *Le president est mort, vive le president!*

Zjazd delegatów izb adwokackich.

Dnia 26. b. m. w sali posiedzeń sejmu dolno-austrjackiego zebrali się delegaci izb adwokackich celem omówienia ważnych spraw swego zawodu. Na zebraniu obecni byli minister Schönborn i burmistrz Wiednia Grübl. Zjazd zagaił prezes izby wiedeńskiej dr. Mündel, który w przemówieniu swem poruszywszy ważność zadania zjazdu, wyraził nadzieję, że rząd uchwały zebrania uwzględni.

Minister Schönborn przemawiając następnie zauważył, że należyty wymiar sprawiedliwości i opieka prawa zależą nietylko od mających poczucie godności i inteligentnych sędziów, ale i od stanu adwokackiego należycie rozwiniętego i spełniającego swoje obowiązki z zamiłowaniem. Jako jeden ze środków prowadzących do podniesienia co raz wyższego stanu adwokackiego, uważa minister zebranie na którem daną jest sposobność wypowiedzenia skarg na istniejące niedogodności i wymiana zdań pod względem fachowych zadań. Rząd z całą też uwagą śledzić będzie obrad o ile tylko będzie w jego mocy, chętnie przyczyni się do uwzględnienia zapadłych uchwał.

Po słowach powitalnych burmistrza Grübla, zjazd ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dr. Mündla, zastępcami dr. Adamka z Pragi i dr. Ferdynanda Wilkosza z Krakowa, a sekretarzami dr. Blitzfelda z Berna i dr. Hohenbergera z Gracu.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego stanęła sprawa rozciągłości upoważnienia do zastępstwa adwokatów. Co do przymusu adwokackiego z szczególnem uwzględnieniem na istniejący projekt reformy procedury cywilnej uchwalono rezolucję, zaproponowaną przez pp.: Hohenbergera, Blitzfelda i Schneebergera, iż przymus adwokacki wskazany jest we wszystkich sporach wekslowych, oraz innych sporach, mających za przedmiot sumę pieniężną najmniej 500 zł. Dalsze rezolucje dotyczyły sprawy pokątnego pisarstwa, zachowywania porządku przy ustanawianiu kuratorów i zarządów masy konkursowej, oraz prawa substytuowania adwokatów.

Wniosek izby adwokatów w Gracu co do reformy procedury cywilnej, odroczono do następnego posiedzenia.

Na pierwszem tem posiedzeniu nader ożywiona tyczyła się dyskusja w sprawie tz. *numerus clausus*, tj. wprowadzenia ograniczenia ilości adwokatów. Cały szereg mowców brał udział w tej wielce zajmującej rozprawie, poczem 19 głosami przeciw 13 oświadczono się za pozostawieniem dotychczasowego stanu rzeczy, tj. nieograniczania liczby adwokatów w poszczególnych miejscowościach.

Wieczorem w ogrodzie u Sachera odbył się bankiet, w którym wziął udział także minister sprawiedliwości Schönborn. Wzniósł on toast na cześć stanu adwokackiego. Dr. Małachowski w pięknem przemówieniu podziękował burmistrzowi Grüblowi za przyjęcie, pijąc jego zdrowie, a ten wzniósł kielich na przyjaźń narodów austrjackich.

Głos półurzędowy.

W *Münchener Allg. Ztg.* znajdujemy korespondencję z Wiednia, której autor (*F.*) znany jest z bliskich stosunków z lewicą parlamentarną. Korespondencję podajemy bez komentarzy jedynie dlatego, aby czytelnicy poznali zapatrywania kół, z któremi pan *F.* pozostaje w styczności, na naszą wystawę.

„Uspokojenie, które wprowadzić w narodowe stosunki postanowiło ministerstwo Windischgraetz-Plener, przybierać już poczyna kształty rzeczywiste. Więcej ma szczęścia rząd w tym kierunku, niżli w spełnieniu innych nadziei i życzeń, tych zwłaszcza, które obudziła reforma ustawy prasowej. Stara to rzecz w Austrji, że fale narodowego pożądania wzbierają, ilekroć przyjaźnie dla Niemców usposobiony rząd dojdzie do steru władzy, jak niemniej to, iż rząd wrogo dla Niemców usposobiony, rozwiązuje wór Eola, w następstwie czego burze szaleć poczynają w Czechach, Krainie, Galicji Południowym Tyrolu. Gdy parlament się rozszedł, mniemało wielu, iż teraz dopiero podminuje Czechy młodoczeska agitacja. Ale zgromadzenia, na których przemawiali Gregr i hr. Kaunitz, spaliły na panewce. Natomiast owacje, jakiemi przyjmowano namiestnika, hr. Thuna, podczas objażdżki jego po kraju, oburzyły Młodoczechów, z czego jednak ogół nie wiele sobie robi. Także w południowym Tyrolu wszystko już się uspakaja. Wiele spodziewano się po roztropności burmistrza Trydentu, Oss-Mazurary, który nie pochwala oporu przeciw austrjackiemu panowaniu. Rząd uznał jego zasługi nietylko orderem, lecz także energicznem poparciem różnych jego prac, dla dobra kraju przedsięwziętych. Niestety, Oss Mazurara uległ niedawno apopleksji i na tem utknęła akcja ugodowa w Tyrolu Południowym.

Pocieszającym jest obraz zgody, który przedstawia podróż znacznej liczby posłów pod wodzą bar. Chlumecky'ego i hr. Hohenwartha do Lwowa. Wystawa lwowska ściągnęła znaczną liczbę gości do galicyjskiej stolicy; był to niepośledniej doniosłości akt polityczny, że liczni posłowie koalicji przedsięwzięli podróż do Galicji. W toastach rozmyślnie zapewne zaniechano wszelkiej aluzji do parlamentarnych sympatyj i antypatyj, a przewódcy Polaków, zapraszając równocześnie dra Fr. Riegera, dowiedli, że nie myślą z góry usuwać Czechów. Rzecz to jednak naturalna, że zainteresowanie ludu całego skupiało się niemal wyłącznie dokoła przewódców liberalnego stronnictwa i niemieckich konserwatystów. Nie byłoby też nic dziwnego, gdyby Polacy i Niemcy austrjaccy, żyjący na oddzielnych terytorjach Austrji, złączyli się trwałemi węzły. Już przed 20 laty było to przewodnią myślą niemiecko-narodowej partji, której przewodzili Kopp, Menger i Pickert; centralistyczna tendencja, która całe państwo poddać chciała pod rządy Wiednia, przeszkodziła spełnieniu się tej idei. Doświadczenie jednak pouczyło Niemców, że nie mogą równocześnie z wszystkimi innemi narodowościami Austrji zawiązywać sojuszów, i przekonują się obecnie, jak roztropnie byłoby postarać się o trwały z Polakami związek. Każdy krok do tego celu musi być poczytany jako zdobycz na polu spokojniejszego ukształtowania się stosunków w Austrji.“

„Jedność narodów.“

Donieśliśmy już o liście apostolskim ojca św., w którym papież porusza kwestję zjednoczenia narodów w kościele Chrystusowym.

Ważniejsze ustępy tego poważnego głosu są:

Jak najmiłościwiej spoglądamy na Wschód, skąd na świat cały z początku wyszło zbawienie. Mianowicie spragnione oczekiwanie każe nam powziąć słodką nadzieję, że już niedaleko do chwili, w której wrócą, skąd wyszły, wiarą pradziadów i chwałą starożytną słynne Kościoły wschodnie. A to tem bardziej, że nie dzieli ich różnica nieprzebyta; owszem, z nielicznemi wyjątkami, tak w inne prawdy zgodnie wierzymy, że w samej obronie wiary katolickiej nie rzadko czerpiemy dowody i świadectwa z nauki, z obrzędów, ze zwyczajów, przechowanych na Wschodzie. Główne zarzewie sporu: p r y m a t r z y m s k i e g o b i s k u p a. Przecie niech wglądną w początki, niech przejrzą, czego uczyli ich przodkowie, co podała doba najbliższa źródłu. Tam to przejrzyście znajdą o rzymskich biskupach potwierdzone owo boskie świadectwo Chrystusa: iżeś Ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój. I pierwsza doba niejednego widziała ze Wschodu, wybranego do pocztu papieży, szczególnie Anakleta, Ewarysta, Aniceta, Eleuterego, Zozyma, Agatona; im po większej części wypadło przelaną krwią nawet poświęcić rządy, sprawowane mądrze i święcie nad całem królestwem Chrystusowem. Jak na dłoni leży, w jakim czasie, z jakiej przyczyny, za czyją sprawą nieszczęsna nastała niezgoda. Przed tym czasem, w którym człowiek to rozdzielił, co Bóg połączył, wszystkie plemiona w świecie chrześcijańskim święcie poważały imię stolicy apostolskiej, i rzymskiemu biskupowi, jako prawowitemu następcy błogosławionego Piotra, więc zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi, Wschód zarówno jak Zachód zgodnem sercem niewątpliwie podlegały. Z tej to przyczyny, jeżeli wglądniemy w początki sporu, Focjusz sam postarał się o obrońców swojej sprawy w Rzymie; a Mikołaj I. papież do Carogrodu ze stolicy swojej wyprawił posłów, bez oporu niczyjego, aby sprawę Ignacego patrjarchy pilnie roztrząśli i przed stolicą apostolską ją wyłożyli dokładnie i rzetelnie, tak, że całe dzieje wypadku otwarcie potwierdzają prymat stolicy rzymskiej, z którą rozterka wtedy właśnie wybuchła. Nakoniec na wielkich soborach lugduńskim II. i florenckim każdy wie, że za łatwą zgodą i jednogłośnie łacinnicy i Grecy za dogmat uznali najwyższą władzę biskupa rzymskiego.

Dlatego naumyślnie wspomnieliśmy o tem, iż to do wspólnego pokoju poniekąd zachęca, a to tem bardziej, że w obecnych czasach na Wschodzie uważamy, jakby wiał duch o w i e l e ż y c z l i w s z y d l a k a t o l i k ó w, a n a w e t d o s t r z e g a ć b y m o ż n a j a k ą ś c h ę ć p r z y c h y l n i e j s z ą. To mianowicie nie tak dawno temu wyszło na jaw, kiedy widzieliśmy, jak nasi pątnicy, przybyli na Wschód z nabożeństwa, doznali dowodów niepospolitych łaskawości i przyjaźni. Tak więc usta nasze otworzone ku wam, którzykolwiek jesteście odłączeni od Kościoła katolickiego, w o b r z ą d k u g r e c k i m, c z y i n n y m w s c h o d n i m.

Nie dla ludzkiej pobudki żadnej, tylko pobudzeni miłością Boską i żądzą w s p ó l n e g o z b a w i e n i a, r a d z i m y w a m p o g o d z i ć s i ę i z j e d n o c z y ć z r z y m s k i m K o ś c i o ł e m; o p o ł ą c z e n i u s i ę m y ś l i m y z u p e ł n e m i d o s k o n a ł e m, b o t a k i e m n i e m o g ł o b y b y ć, g d y b y n i c w i ę c e j n i c o b j ę ł o, j a k n i e j a k ą z g o d ę w p r a w d a c h d o w i e r z e n i a i w z a j e m n ą m i ł o ś ć b r a t e r s k ą. Prawdziwe zjednoczenie pomiędzy chrześcjanami polega na tem, co Założyciel Kościoła Jezus Chrystus ustanowił i czego chciał: na jedności wiary i rządów. Ani nie bójcie się, aby, czy to My, czy następcy Nasi, nie ujęli czego z waszych praw, z p a t r j a r c h a l n y c h p r z y w i l e j ó w, a l b o z o b r z ę d o w y c h z w y c z a j ó w k t ó r e g o b ą d ź K o ś c i o ł a. To właśnie leżało, to ustawicznie leżeć będzie w zamiarach i rządach Stolicy apostolskiej: hojnie udzielać wszystkiego, co słuszne i dobre, każdemu narodowi według jego początków i zwyczajów. A znowu przywrócone z nami społeczeństwo dziwnie z daru Bożego przysporzy waszym Kościołom zaszczytu i blasku. Tak więc, niech Bóg najmiłościwszy wysłucha własnych próśb waszych: niech ustaną odszczepieństwa Kościołów i zbierz rozpierzchłych i odprowadź błędnych i połącz ze świętym swoim katolickim i apostolskim Kościołem; tak do tej wróćcie jednej i świętej wiary; którą zamierzchła starożytność nam zarówno, jak i wam podawała stale, którą nieskazitelnie przechowywali wasi ojcowie i poprzednicy, którą właśnie blaskiem cnoty, wielkim umysłem, znamienitą nauką w zawody ze sobą rozsławili Atanazy, Bazyli, Grzegorz Nazianzeński, Jan Złotousty, dwóch Cyrylów i innych wielu i wielkich, a tych sława należy tak do Wschodu, jak do Zachodu, jako wspólna spuścizna.

I w a s i m i e n n i e n a t e m m i e j s c u w y p a d a w e z w a ć, s ł o w i a ń s k i e l u d y w s z e l k i e, o których sławnem imieniu świadczą pomniki dzieł dokonanych. Wiecie, jak nie

---

2)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

W chwili gdy podnoszono wieczko pudła, przybyszka z gubernji kurskiej dała o sobie znać w sposób najodpowiedniejszy: zatrzepotała się tak energicznie, tak głośno zapłakała, że obecny lekarz nie podniósł żadnych wątpliwości co do zdrowia podrzutka, owszem oglądnąwszy go, orzekł, by dziecię oddano do oddziału zupełnie zdrowych. Zasługa to niezawodnie wieśniaczki rosyjskiej, która wykarmiła dziecię i wzmocniła na drogę żywota.

Niezadługo potem oddano dziecinę mamce, a pudło razem z poduszeczką i ściółką złożono w składzie niepotrzebnych gratów. Do wieczora miała już przybyszka z gubernji kurskiej także swoje imię i nie różniła się od swych koleżanek niczem innem, chyba swą przeszłością i lepszym stanem zdrowia. Od tego dnia wołano ją zawsze Nadeżdą, które to imię dostała także na chrzcie prawosławnym.

Tak więc Nadeżda znalazła schron bezpieczny i pewny i można było z zupełnem już prawdopodobieństwem przepowiedzieć, jaka czeka ją droga. Niezbyt ponętna zaprawdę. Opuszczając kiedyś petersburski dom podrzutków, będzie miała do wyboru, albo wychowywanie małych dzieci, albo pielęgnowanie chorych w szpitalach, albo nakoniec funkcje tz. „gospodyni“. Taką przyszłość mógł śmiało przepowiadać Nadeżdzie każdy, kto ją widział w zakładzie podrzutków na Mojce. Stało się jednak inaczej. Przeznaczonem było Nadeżdzie, pójść innemi drogami żywota, drogami, o których nie mieli pojęcia ani Osip Feodorowicz Zybin, ani lekarz zakładu, ani nawet pierwsza jej opiekunka Anna Petrowna, która wykarmiła swą piersią kilkaset dzieci, koniec końcem zawsze obojętnych dla niej.

Z początku przebywała Nadeżda te same, co inni wychowankowie, koleje. Zaledwie nauczyła się chodzić, powierzono ją Rufinie Szenszynowej, w Tomiłowie, która przyjmowała dzieci z domu podrzutków na wychowanie. U tej Szenszynowej przebywała Nadeżda ośm miesięcy. Jakkolwiek podrzutków oddaje się jedynie osobom, na których można polegać, zdaje się jednak, że co do Szenszynowej zaszła gruba omyłka. Ostatecznie bowiem zabrano po ośmiu miesiącach małą Nadeżdę napowrót do Petersburga w stanie litości godnym. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że na przyszłość trudno będzie Szenszynowej oddawać dzieci pod opiekę; dostatecznem w tej mierze świadectwem były sińce na wątłem ciałku Nadeżdy. Dziecię nie umiało jeszcze mówić, na nikogo nie mogło się poskarżyć, ale już to samo, że maluśka wcale nie okazywała żalu po nagłem rozstaniu się z piastunką, mogło służyć za wymowną wskazówkę. Jakoż Szenszynowa niedługo potem ujrzała się w zakładzie obłąkanych, gdzie ją osadzono z powodu, iż jej system wychowania był bardzo podejrzany, a dla pupilów wprost zgubny.

Mijały lata.

Nadeżda doczekała się szczęśliwie siódmego roku swego biednego żywota, nad którego smutną treścią nie biadała z tej prostej przyczyny, iż nie miała nawet pojęcia o życiu szczęśliwszem. Rozum jej zresztą nie miał jeszcze czasu dojrzeć o tyle, iżby mogła się poważnie zastanowić nad sobą. Świat dziewczątka nie sięgał poza mury petersburskiego domu podrzutków, a jej życie obracało się w ciasnem kole regulaminu zakładowego, nie wykraczając nigdy po za te ramy. Co dnia ten sam monotonny głos dzwonu kładł kres uciechom i smutkom, jakich mógł dostarczyć dom podrzutków. Pewnego dnia przekroczyło niskie progi zakładu na Mojce jakieś wysokie „prewoschoditelstwo“, snać ekscelencja z jeneralskim pióropuszem. Był to zwierz, co się zowie, gruby, gdyż od odźwiernego poczynając, a skończywszy na dyrekcji, kto żył tylko, wszyscy prześcigali się w głębokich, aż do ziemi niemal sięgających objawach uniżoności wobec możnego gościa.

Jego prewoschoditelstwo przybyło celem zwidzenia instytucji.

W okamgnieniu rozbiegły się po całym zakładzie rozkazy, aby wszystko było w porządku. Inspekcja odbyła się z prawdziwie wojskową szybkością, bez wglądania w drobiazgi.

Wszystko oczywiście znalazł jego prewoschoditelstwo we wzorowym porządku i nie omieszkał kilkakrotnie wyjawić swe zupełne zadowolenie.

W Petersburgu szybko przyszła dzieweczka do siebie. Nie dali już jej na wieś, jeno postanowili zatrzymać w zakładzie. Przekonawszy się z czasem o jej cierpliwem i ujmującem usposobieniu, orzeczono, iż ma być kształcona dla posługi w infirmatorjach. Nie było żadnej wątpliwości, iż do takiego celu nada się ona najlepiej; ostatecznie nikomu nie zachciewało się łamać sobie głowy nad losami dziewczątka, nie mającego za sobą niczyjej protekcji. Podobnych jej mieli tam za wiele, by o jakąś Nadeżdę wyprawiać komedje. Zarząd zarówno, jak służba nie spostrzegły się też niemal, jak niemowlę przywiezione w pudle wyrasta zwolna w urocze, hoże dziewczątko. Wszak podobne właściwości objawiały się nierzadko u tylu innych także wychowanek.

. . . .

W skromnej sali dziewcząt ekscelencja zatrzymał się nieco. Nietyle zwróciła na siebie jego uwagę mrówcza praca małych robotnic, ile raczej same dziewczęta, których tłum cały krzątał się pilnie. Rozumie się samo przez się, że w okamgnieniu zaległa salę grobowa cisza. Dziewczątka w tłumie zbitym wcisnęły się w jeden kąt sali; jeno najśmielsze odważyły się podnieść oczy ku tak niezwykłemu gościowi. Ale ponieważ jego wieliczestwo był szczerym przyjacielem dzieci i mile na nie patrzeć umiał, ustąpiły z twarzy dziewczynek, acz zwolna, obawa i zakłopotanie. Nie wiem, czy stało się to na wyraźne życzenie jego prewoschoditelstwa, czy też na rozkaz kierowników zakładu, dość, że po chwili zebrana w sali dziatwa żołnierskim krokiem defilowała przed dostojnym gościem. Prewoschoditelstwo z prawdziwem zadowoleniem kiwał podczas tego głową. Dziewczęta wyglądały zdrowo i widocznie dobrze były ułożone. Ale owa rewja nie skończyła się bez małej niespodzianki.

Gdy przed jego prewoschoditelstwem przechodził ostatni właśnie rząd dziewcząt, zawołał gość donośnym, acz uprzejmym głosem: „Stanąć!“

Wnet cały rząd stanął jak wryty. Oficjalny reporter wyraziłby się o tem niezawodnie w takim duchu, że jego prewoschoditelstwo raczył na jedną z wychowanek zwrócić szczególną uwagę.

Stało się też nie inaczej. Stary, barczysty wojak pochylił się ku jednemu z dziewczątek i widocznie bardzo ono go zajęło, bo wziął małą za obie rączki i badawczo spojrzał jej w oczy. Następnie kiwnął głową z większem jeszcze, niżli przedtem, zadowoleniem. Z kolei zażądał, by mu dziewczynka pokazała zęby. Zadrżała wprawdzie na całem ciele, lecz uczyniła rozkazowi zadość. Jego prewoschoditelstwo z widoczną przyjemnością podziwiał dwa rzędy istnych pereł. Zapragnął jeszcze obaczyć nóżki dziewczątka, skutkiem czego mała musiała trochę podnieść sukienkę.

I znowu kiwnęła się głowa jego prewoschoditelstwa z rosnącem zadowoleniem. Pogłaskał dziewczynkę i łaskawie nakoniec odprawił.

— Jak się nazywa to dziecię? — zapytał.

— Nadeżda Czużynowa, wasze prewoschoditelstwo — odpowiedziano.

— Nadeżda Czużynowa... *Charaszo!* — wycedził dostojnik z taką miną, jakby doprawdy chciał zapamiętać sobie to nazwisko.

Inspekcja rychło potem dobiegła kresu.

Jakkolwiek na wszystkich twarzach widocznem było niemałe zaciekawienie, nikt przecie nie ośmielił się zapytać, dlaczego gość wysoki zainteresował się tak żywo dziecięciem przyniesionem skądś z kurskiej gubernji. Nadeżda sama nie miała pojęcia, co się właściwie stało, odgadła jeno instynktownie, że niezwykłe odznaczenie wznieciło u jej towarzyszek trochę dziecinnej zazdrości i że stało się przyczyną jakichś szeptów.

Wszystko jednak byłoby za dni kilka poszło niezawodnie w niepamięć, gdyby słabnącego zdumienia nie wzmocniła jeszcze bardziej zaraz nazajutrz nowa niespodzianka.

Tuż przed południem przybył do domu podrzutków nieznajomy pan — jak z wymowy jego wnosić było można — cudzoziemiec. Znawca języków i typów byłby na pierwszy rzut oka poznał, że człowiek ten urodził się w kraju pomarańcz i cytryn, o czem świadczyło także jego nazwisko czysto włoskie. Przedstawiwszy w kancelarji jakiś list polecający, który wyglądał na dekret urzędowy wyższej instancji, zaprowadzony został uprzejmie i bez żadnych trudności do poczekalni, w tym czasie zupełnie pustej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pospolicie dla Słowian zbierali zasługi święci ojcowie po wierze Cyryl i Metody, których nie tak dawno postaraliśmy się rozgłosić pamięć czcią należytą. Ich cnoty i trudy wielkiej części waszych plemion przyniosły ogładę i zbawienie. Ztąd na długo nastały między Słowiańszczyzną a biskupami rzymskimi najpiękniejsze stosunki: z jednej strony dobrodziejstwa, z drugiej najwierniejsze przywiązanie synowskie. A jeżeli koleje smutnych czasów po wielkiej części waszych przodków odepchnęły od wyznania rzymskiego, rozważcie, ile zależy na powrocie do zgody. Do was także Kościół ustawicznie wyciąga ramiona, aby udzielić różnorodnej pomocy do zbawienia, pomyślności i wielkości.

Z niemniejszą miłością spoglądamy na narody za świeższej pamięci odłączone od Kościoła rzymskiego, wskutek niezwykłego przewrotu stosunków i okoliczności. Niech puszczą w niepamięć różne przygody czasów ubiegłych, a podniosą myśl po nad wszystko, co ludzkie i duchem, żądnym jedynie prawdy i zbawienia, niech rozpatrzą w głębi serca Kościół, założony przez Chrystusa. Z nim jeżeli zechcą porównać swoje zbory i ocenić, jakie religja w nich zajmuje stanowisko, łatwo przyznają, że sami w rzeczach wielu i najważniejszych, niepomni na to, skąd wyszli, w niejednym błędzie zeszli na nowe drogi, ani nie zaprzeczą, że z owej spuścizny prawdy, którą twórcy nowych nauk zabrali ze sobą przy odstępstwie, nie pozostał u nich żaden prawie skład wiary, pewny i niepozbawiony powagi. Was Kościół, rodzic wspólny, już dawno odwołuje do siebie, was katoliccy bracia wszyscy oczekują z braterskiem upragnieniem, żebyście święcie z nami czcili Boga, w miłości doskonałej, połączeni wyznaniem jednej ewangelji, jednej wiary i jednej nadziei.

Casimir-Perier.

W wybornem oświetleniu stawia przed naszemi oczyma nowo obranego prezydenta rzeczypospolitej następująca korespondencja z Paryża z datą 26. bm., zatem pisana w wilję dokonanego wyboru:

„Nazwisko Casimir-Periera wisi na ustach wszystkich, ilekroć mowa jest o obsadzeniu osieroconego fotelu prezydenta rzeczypospolitej. Naturalnie jutro okaże się, czy powszechny głos miał w tym wypadku rację, czy znowu „wnuk“, członek arystokracji republikańskiej, zajmie pierwszą w państwie posadę. Wszelakoż ponieważ wszystko przemawia za tem, że tak się stanie, nie zawadzi, gdy Wam przeszlę następującą sylwetkę przypuszczalnego spadkobiercy Sadi Carnota.

Owóż osobistość silnie wyrazista w jednym kierunku i stałe zasady będą panować przez lat 7 we Francji, jeżeli dzisiejszy prezydent izby, przemieni się jutro w prezydenta III. rzeczypospolitej. Casimir-Perier liczy obecnie 47 lat, lecz z powierzchowności możnaby go za starszego uważać. Włosy na głowie i wąsy dobrze szpakowate, twarz koścista, gładko wygolona o bladej cerze, oczy bez blasku, jakby znużone i ospałe, mimo to o spojrzeniu stanowczem i siebie pewnem; wzrost średni — jak wraz odpowiedni do owego słynnego *„juste milieu“*, które pod względem polityki było wynalazkiem jego ziada. Chód „wnuka“ jest spokojny i równomierny, postawa nieco sztywna, mowa nie zbyt donośna, lecz szybko płynąca, giesta umiarkowane, lecz stanowcze — takim znają go salony paryskie i paryska bogata burżoazja. Natomiast naród cały, ta właściwa Francja, złożona z kroci niżej i miljonów najniżej stojących, nie zna wcale presumcyjnego szefa republiki i — powiedzmy bez ogródki — nie lubi go wcale.

Faktem jest, że Casimir-Perier jest osobistością niepopularną. Niepopularnym czynią go wszystkie wspomnienia o jego dziadku, który jako minister zwalczał zażarcie każdy ruch republikański; dalej przywiązanie całej jego rodziny i jego samego do domu Orleańskiego; dalej olbrzymia jego fortuna, obliczana na jakie 40 miljonów fr.; dalej fakt, że on to właśnie jest właścicielem kopalni węgla w Anzin, znanej z częstych strejków, wśród których robotnicy z reguły wychodzili bynajmniej nie zwycięscami; dalej fakt drugi, że nigdy i nigdzie nie stykał się z szerokiemi masami i nigdy nie usiłował pozyskać sobie ich sympatyj gruszkami na wierzbie; wreszcie jako prezydent gabinetu i prezydent izby dorzucił Casimir-Perier nie jedną cegiełkę do budowy swej niepopularności.

A mimo to wszystko on jeden ma szansę, że w dniu jutrzejszym rywalów swoich pokona w Wersalu. W dzisiejszej Francji wzdychają klasy posiadające do rządów silnej ręki, do ostro zamarkowanej osobistości, która nadałaby polityce republiki zdecydowany kierunek. Owoż jako prezydent gabinetu udowodnił Casimir-Perier, że umie podjąć walkę z prądami, zagrażającemi panowaniu warstw, obecnie rządzących, że umie w tej walce pójść nawet na noże.. Ograniczenie ustaw prasowych, wprowadzenie nowych paragrafów w kodeksie karnym, szerokie aplikowanie środków policyjnych, aprobata długich śledztw w więzieniu prewencyjnem, wreszcie gilotyna jako argument ostatni — oto szereg medykamentów, zastosowanych niedawno temu przez Periera, gwoli ratowania społeczeństwa przed anarchją. A z wyjątkiem jedynej gilotyny, wszystkie leki tego rodzaju stosował nietylko do anarchistów, lecz tak samo i do socjalistów. Nie dziwna przeto, że Casimir-Perier jest postrachem socjalistów, że go nienawidzą do głębi serc swoich — a przeciwnie nadzieją i podporą bogatej burżoazji francuskiej.

Założycielem „dynastji“ Perier'ów był tedy dziad obecnego, Kazimierz Perier, jedna z najwybitniejszych postaci lipcowego królestwa. Wynalazca polityki *„juste milieu“* — co znaczy tyle, co „złotej pośredniej drogi“ — był sprytnym i roztropnym człowiekiem, który rozpoczął karjerę jako oficer inżynierji i zwolna stał się jednym z najbogatszych i najbardziej poważanych bankierów Francji. W przednim szeregu szermierzy lipcowych stał on zawsze, gdy szło o wywalczenie swobód dla warstw mieszczańskich; później, gdy szło już o zgniecenie zakusów republikańskich, stał on również w przednich zastępach. Przeto wysoce niepopularnym był dziad, jak dzisiaj znowu jest ten wnuk... Obaj reprezentują wybitnie jedną zasadę: panowanie bogatego mieszczaństwa... Rządami swemi przygotował dziad... rewolucję lutową, a losy wnuka, gdy już zamieszka w pałacu Elizejskim, czy nie staną się może podobnemi?...

Francja posiada rodzaj arystokracji republikańskiej. Dla potomków sławnych ludzi samo nazwisko przodka jest jakby kapitałem. I w republice są bowiem „przodkowie“! Co prawda — nieraz nader różni są oni pomiędzy sobą, jak to np. obecnie widzimy pomiędzy dziadem zamordowanego, a dziadem prawdopodobnego jutrzejszego prezydenta rzeczypospolitej. Łazarz Carnot patrzył ledwo na zorzę wolności, Kazimierz Perier patrzył już na słońce u stropu tych wolności i sam ogrzewał się w hojnych jego promieniach. Po zwycięstwie burżoazji Francji, był on pierwszym kierownikiem nawy państwowej, za jego rządów właśnie zarysowała się wyraźnie owa przepaść pomiędzy trzecim a czwartym stanem. Na one czasy przypadają narodziny socjalizmu, który miał w Perierze zdeterminowanego wroga. Dziad Carnota widział, jak trzeci i czwarty stan w jednym szeregu, ramię o ramię, z feudalizmem walczyły; dziad Casimir-Periera natomiast rozpoczął walkę ze stanem czwartym — a jego wnuka powoła niechybnie w dniu jutrzejszym mieszczaństwo bogate do steru, aby ocalił Francję przed burzą socjalizmu i anarchji...

Jak się to stało, że dzisiejszy Perier nosi drugie rodowe nazwisko, imię swego dziada Kazimierza, (po francusku *Casimir*), przypomną sobie czytelnicy z rewelacyj dziennikarskich, gdy dzisiejszy jeszcze prezydent izby stanął był na czele rządu. Mianowicie jego ojciec będąc w roku 1874 ministrem, uzyskał pozwolenie dla swej rodziny, iż ona odtąd nazywać się może Casimir-Perier. Syn jego, Jan, otrzymał nader staranne wychowanie; szczególniejszą predylekcję okazywał w młodym wieku do historji i literatury, a w „strasznym“ roku kampanji 1870 — 71 dał dowody odwagi i waleczności. Otrzymał też krzyż legji, nawet figurował z chlubną wzmianką w jednym z rozkazów codziennych. Po zawarciu pokoju z Niemcami, wstąpił do służby państwowej i był podwładnym swego rodzonego ojca, podonczas ministra spraw wewnętrznych. Aby dla syna umożebnić karjerę polityczną, minister złożył swój mandat do rady generalnej w departamencie Aube i kazał tam wybrać swego spadkobiercę. Od tej pory młody Perier wstąpił na arenę życia publicznego. Przed tylu a tylu laty zawarł był sojusz z gen. Sausier, gwoli zwalczenia pewnej bonapartystowskiej kandydatury i odtąd łączy obu zażyła przyjaźń, która dzisiaj, gdy Saussier jest komendantem Paryża, a Casimir-Perier nejpoważniejszym kandydatem do prezydentury, nieocenionej dla tego ostatniego nabiera wartości. Zawsze zwolennik najbardziej umiarkowanego republikanizmu, lecz pomimo licznych związków z arystokracją i stosunków z Orleanami, szczery republikanin, głosował swego czasu przeciw ks. Broglie i w ten sposób przyczynił się do upadku Mac Mahona. Wkrótce też stał się poważnym członkiem izby, choć w szerokich kołach kraju nie wymieniano jego nazwiska. Stało się to dopiero w r. 1883, gdy na stół izby przyszedł projekt ustawy, skazującej na wygnanie wszystkich członków rodzin pretendenckich. Wtedy Casimir Perier złożył swój mandat poselski. Jako republikanin z przekonania musiałby głosować za ustawą, lecz sprzeciwiły się temu osobiste jego uczucia. Wszakże Perierowie mieli Orleanom tyle do zawdzięczenia! Lecz nie na długo przestał być posłem. W sześć tygodni potem — acz nie bez pewnego wahania — przyjął ponowną kandydaturę i został naturalnie do izby wybrany. Od tego czasu należy bez przerwy do ciała prawodawczego, był kilka razy przewodniczącym komisji budżetowej, sekretarzem stanu w rozmaitych ministerstwach, później prezesem gabinetu, później prezydentem izby, a jutro... będzie prezydentem republiki.

„Trójcą republikańską“ nazywają w Paryżu prezydentów: izby, gabinetu i republiki. Czwarty prezydent — senatu — ginie w cieniu po za temi trzema wielkościami. Casimir-Perier był już dwojakim prezydentem. W izbie — opowiadają — bywał ciężki, ospały, niezdolny do kierownictwa w zgromadzeniu, które kipi takiem życiem, temperamentem i wrzaskliwością — jak to właśnie cechuje izbę francuską. Natomiast jako prezydent gabinetu, był Casimir Perier stanowczy, uparty i nieugięty, a na izbę patrzył „przez ramię“. Nie było z nim długich dyskusyj. Zawsze słyszano ten sam argument „Jeżeli nie uczynicie tego, co rozkazuję, to porzucę was, a wtedy poszukajcie sobie kogo innego“. Tak bywało sto razy, aż wreszcie system taki sprzykrzył się izbie, i gdy pewnego dnia była w gorszym humorze, powiedziała mu: „Jeśli pan nie masz na obronę swej rzeczy lepszych argumentów, to — idź sobie z Bogiem!“ I Casimir Perier odszedł — aby nazajutrz zasiąść na fotelu izby.. Z niego przejdzie jutro — to rzecz niemal pewna — na fotel prezydenta“...

Jak wiemy z depesz porannych, przewidywania opinji ogólnej i korespondenta sprawdziły się w całości. Następcą Carnota jest pan Casimir-Perier.

Program Periera.

Wrażenie wyboru Periera w stronnictwach umiarkowanych było bardzo dobre. Dziwiła jedynie tylko tak mała liczba głosów, która dostała się Dupuy'emu. Było to jednak naturalnem, gdy radykali wybrali na swego kandydata Brissona.

W każdym razie z wyborem Casimira Periera era neutralnych prezydentów skończyła się. Ogólnie panuje przekonanie, że Perier wszystkim przyszłym rządom i działalności rządowej nada swoją osobistą cechę. Jego zwolennicy spodziewają się po nim „silnego rządu“, a charakter Periera zupełnie usprawiedliwia takie nadzieje.

Zapatrywanie Periera najlepiej charakteryzuje jego deklaracja, którą złożył 4. grudnia 1893, jako prezydent ministrów w izbie.

W programie tym mówił: „Nigdy jeszcze Francja nie objawiała większej skłonności do rzeczypospolitej, nigdy więcej wstrętu do systemów reakcyjnych, nigdy więcej szacunku dla wolności myśli i sumienia, nigdy nie potępiała bardziej polityki w abstrakcyjnej formie i nigdy energiczniej nie żądała utrzymania porządku wobec propagand pewnych szkół, jak w tej chwili. Spełnimy życzenia Francji, jeżeli wniesiemy do kierownictwa publicznemi sprawami siłę, jedność i stanowczość, jeżeli socjalistycznym doktrynom przeciwstawimy nie milczącą pogardę, ale pożyteczną działalność“.

Dalej zaś mówił w tej swojej deklaracji: „Gabinet jest przekonanym, że podatki w sprawiedliwszy sposób muszą być rozdzielone i że przedewszystkiem większemi podatkami muszą być obłożone majątki odziedziczone.“

W końcu tej deklaracji dodał, że gabinet odrzuci rozdział Kościoła od państwa i konstytucji, a co do zewnętrznej polityki oświadczył: „Nasza polityka zagraniczna i ostatnie niezapomniane wypadki dowodzą, że znikły już wszystkie nieporozumienia i że rzeczpospolita dość jest potężną, aby mogła otwarcie wypowiedzieć, iż pragnie pokoju i że dość jest potężną, aby mogła na wszystkich punktach ziemi obronić swoje prawa i interesy swego handlu i przemysłu.“

Takim przed pół rokiem był program nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 29. czerwca.

O godz. 11. przed poł. rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacji uczniów konserwatorjum w sali gal. Tow. muzycznego.

O godz. 11. rano nadzw. walne zgromadzenie Tow. uczestników powstania r. 1863.

Koncert „Lutni“ w hali muzycznej na wystawie.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ panny Eugenji Strassern, oraz pp. Aleks. Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: „Papa“, komedja w 3 aktach Alberta Vanloo i Eugeniusza Leterier. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 30. czerwca.

Po południu na Wysokim Zamku festyn na dochód Tow. wzaj. pom. uczestników powstania r. 1863.

Nekrologja. W pobliżu Genewy zmarła w tych dniach Gasparin, literatka szwajcarska, pisująca w większej części po francusku, przeżywszy lat 81. Nieboszczka wydała w r. 1842 książkę p. t. „Małżeństwo z punktu widzenia chrześciańskiego“, a praca ta została nagrodzoną przez akademję francuską. — Bronisława z Mianowskich Kruszelnicka, żona gr. kat kapłana w Zabłotowie, zmarła w 26 roku życia. — Stanisław Daukszo, uczestnik powstania 1863 r., oficer wojsk rosyjskich, urodzony w Zdanach na Żmudzi, zmarł d. 26. bm. w Rakowicach pod Krakowem.

Kalendarz. Piątek (29.): Piotra i Pawła. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Aleksander Kowalewski, Weisshoffen Antoni z Kossowa, Leon Szczerbiński, Kniaź Juljan, Stasyszyn Jan, Panaś Paweł, Zarugiewicz Andrzej, Józefowicz Antoni, panna Marcela Donigiewicz, pani Katarzyna Czernecka, Emma Czernecka, Apian Bazyli, Feliks Mück, Julja Mück, Jakób Jakubowicz, Mikołaj Moszoro, Rozalja Moszoro, Józef Czajkowski, Józefa Czajkowska, Albina Zarugiewicz, Marja Antoniewicz, Aniela Antoniewicz, Rozalja Jakubowicz, Mikołaj Migocki, Osadca Grzegorz, Marja Romaszkanowa po 1 kor., Mojżesz Mojżesowicz 20 ct., Pukanów Dymitr 20 ct., Ciołek Józef 30 ct., Aniela Jakubowicz 20 ct. wszyscy z Kut i Karol Klein 20 ct. z Węgier, razem 28 kor. 20 gr.

Egzamin. Dnia 26 bm. odbył się egzamin uczenic w pensjonacie p. Kamilli Poh. Zakład ten zanadto dobrze jest znany rodzicom i opiekunom młodych panienek, aby potrzbował pochwał; dlatego też nie chwalić go zamierzamy, ale zdać sprawozdanie z jego rozwoju. Cyfry zaświadczą najlepiej, jak prawidłowo zakład ten się rozwija. Gdy p. Poh objęła go po znanej w kraju całym p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, uczęszczało do pensjonatu 28 panienek. Co roku liczba uczenic powiększa się, a obecnie jest 120 uczenic dochodzących, a 29 internistek Liczby te świadczą jawnie o rozwoju zakładu. Z powodu wczorajszego egzaminu mieliśmy sposobność przyjrzeć się zakładowi bliżej. Mieści się on w wielkim ogrodzie, w którym pokazywano nam grzędki, uprawiane rękoma uczenic. Piękne kwiatki, kwitnące na tych grzędkach, świadczą o zamiłowaniu przyrody uczenic. W wielkiej altanie, pod starą lipą na kopcu i pod leszczyną, znajdują się ławki i stoły i tam w dni gorące uczenice odbywają lekcje. O ile tego rodzaju klasy wpływają na zdrowie młodziutkich panienek, o tem chyba nie trzeba mówić. Obejrzawszy ogród, weszliśmy do sali egzaminacyjnej i przysłuchiwaliśmy się odpowiedziom uczenic, które pod każdym względem wypadły zadowalająco. I nie dziw. Szanowna przełożona postarała się o najznakomitsze siły nauczycielskie. Pomiędzy profesorami, uczącymi w zakładzie p. Poh, znajdują się: ks. dr. Skrochowski, ks. Wołcz, dr. Żuliński, profesorowie Czernecki, Majerski, Parylak, Sawicki i znane w mieście nauczycielki.

W bocznej sali urządzono wystawę robót i rysunków uczenic. Nauką rysunków kieruje w zakładzie panna Modzelewska, która przed dwoma laty wróciła z Paryża, gdzie specjalnie kształciła się w swoim zawodzie.

Podziwialiśmy także śliczne i gustownie wykonane roboty ręczne uczenic.

Nauką robót ręcznych w zakładzie p. Poh, kieruje panna Franzówna, nauczycielka specjalnej szkoły robót na kursach dopełniających.

W ogóle sumując wrażenie doznane na wczorajszym egzaminie, wynieśliśmy przekonanie bardzo sumiennej i rzetelnej pracy szanownej właścicielki zakładu, a co najmilsze nam się wydało, to ów serdeczny stosunek uczenic do przełożonej.

W zakładzie tym nie ma nic obliczonego na efekt. Uczenice, kończące zakład, żegnały przełożoną tak szczeremi, a prostemi słowy i tak gorącemi łzami, że żal tych dziewczątek, opuszczających zakład, nam się mimowoli udzielił i całem sercem winszowaliśmy rodzicom, którzy ten zakład obrali dla swych córek.

W kasynie narodowem odbyła się onegdaj na cześć bawiącego we Lwowie Juljana Fałata kolacja, w której wzięło także udział doborowe grono pań.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Jakesch, rodem z Drohobycza w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Egzamin publiczny uczniów i uczenic głuchoniemych szkoły J. Bardacha odbędzie się w niedzielę dnia 1. lipca 1894 roku o godzinie 11. przed południem w szkole izraelickiej przy ulicy św. Stanisława pod l. 5.

Były rabin, a obecnie poseł do rady państwa Bloch, wybiera się do Buczacza, jak donosi jedno z pism miejscowych, w towarzystwie trzech posłów: Noskego, Koppa i Wrabetza, należących do stronnictwa lewicy. P. Bloch ma zwołać w Buczaczu zgromadzenie wyborców, na którem on i trzej wymienieni posłowie będą przemawiać.

Wiadomości osobiste. Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj między innymi radca dworu Łobiński i pułkownik Oectkiewicz.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców gminy Meteniów w pow. złoczowskim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Posąg Mick'ewicza na pomniku jego w Krakowie został w tych dniach ustawionym. Onegdaj o godz. 5. zrana twórca pomnika p. Rieger kazał go odsłonić na chwilę, aby dzieło pokazać szczupłemu gronu osób zaproszonych.

„Gazeta wystawowa“ przestała wychodzić.

Zamordowanie księdza. Z Amsterdamu donoszą: W tutejszym nowym kościele zamordował anarchista Banderzwan proboszcza, w czasie kazania. Rzucił się nań z okrzykiem: „Niech żyje anarchja!“ Banderzwana aresztowano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ panny Eugenji Strassern, oraz pp: Aleksandra Myszugi i Górskiego; w Teatrze letnim: po raz drugi „Papa“, komedja w 3 aktach Alberta Vanloo i Eugenjusza Leterier; jutro w sobotę w teatrze hr. Skarbka: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ pana Mateusza Schlaffenberga; na placu wystawy w sali koncertowej: „Kruczek mecenasa“, komedja w 4 aktach J. K. Zielińskiego; w niedzielę w teatrze hr. Skarbka: „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki Gościnny występ panny Kruszelnickiej, panny Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w Teatrze letnim: „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka: „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervy'ego. Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

Z teatru. Wystawiona onegdaj w teatrze letnim po raz pierwszy komedja w 3 aktach pp. Vanloo i Leterier pt. „Papa“ nie odznacza się wprawdzie zbytnią pomysłowością, może jednak zabawić i rozerwać. Artyści nasi z p. Fiszerem na czele grali z humorem, a dość licznie zgromadzona publiczność bawiąc się dobrze, nagradzała ich wysiłki sowitemi oklaskami.

Popis. Onegdaj rozpoczęły się produkcje popisowe szkoły pani Marji Marek. Zaprezentowały się na początek klasy panny Szelińskiej i panny Arvay z rezultatem bardzo pomyślnym.

Z pomiędzy szesnastu uczenic wyszczególniły się panna Renzenberg, dwie panny Pautschówny i panna Strakówna, następnie trzy panny Kruhówny, panna E. Schuppówna i F. Fuchsówna. Dziś dalszy ciąg popisu, początek o godzinie 4.

Konkurs konserwatorjum galicyjskiego towarzystwa muzycznego przyniósł następujący wynik: Medal srebrny otrzymał p. Gabrjel Górski (śpiew, klasa profesora Wysockiego) i p. Finkelstein (skrzypce, klasa profesora Wolfsthala). Medal brązowy p. Gumińska (fortepian klasa profesora Wszelaczyńskiego) i p. Daczkowska (skrzypce). Listy pochwalne panna Zellinger (organy, profesor R. Schwarz), p. A. Gimpel (klarnet, profesor Linka), p. Baranowska (fortepian), p. Misiewiczówna (fortepian), p. Moczyński (wiolonczela, profesor Śladek), p. Schotter (skrzypce), p. Irena Bohussówna, Korolewiczówna i Rauchówna (śpiew). Piękna produkcja wczorajsza zakończona została wzorowem wykonaniem Svendsena Oktetu przez uczniów konserwatorjum. Praca profesora p. Sladka, który jest kierownikiem muzyki zbiorowej, zasługuje na szczególne uznanie.

„Lutnia“ daje dziś na wystawie koncert o prześlicznym programie. Zapowiada się on świetnie, o czem wątpić niepodobna wobec sukcesów artystycznych, jakie „Lutnia“ zawsze zbiera. Próba wczorajsza wypadła świetnie, a licznie zebrani słuchacze zachwyceni byli pięknością Sonetów krymskich Moniuszki w doskonałem wykonaniu przez chór mięszany i orkiestrę.

Rada miasta Lwowa.

(Wybór delegata rady miejskiej do krajowej rady szkolnej. — Wnioski p. Jonasza. — Wybór komisji losowań. — Nadanie prezenty).

(m.) **Lwów** 27. czerwca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki.

Na dzisiejszem posiedzeniu dokonano wyboru delegata rady miejskiej do krajowej rady szkolnej. Przed głosowaniem pp. r. Soleski i Dzięjdzielewicz zażądali głosu i oświadczyli, iż na zarzuty, uczynione im w sprawozdaniu dr. Gerstmana, odpowiedzą publicznie w dziennikach.

Następnie r. br. Gostkowski uczynił wniosek, aby p. prezydent przerwał obrady i zarządził na kilka minut posiedzenie tajne, by pp. radni mogli porozumieć się w sprawie wyboru delegata. Wniosek ten upadł. Przystąpiono przeto do głosowania. Głosowano trzy razy.

W pierwszem głosowaniu na 58 głosujących p. r Gerstmann otrzymał 23 głosów, dr. Ciesielski 18 głosów, dr. Piętak 13, r. Soleski 1 głos, trzy kartki oddano próżne. Żaden więc z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów i musiano przystąpić do powtórnego głosowania. Po ogłoszeniu wyniku pierwszego skrutynium r. dr. Piętak oświadczył, iż wyboru delegata nie przyjmie i prosił, by ci pp. radni, którzy mu swe głosy oddali, głosowali na innego kandydata.

W drugiem głosowaniu brało udział 68 głosujących; absolutna większość 35; na dra Ciesielskiego padło 33 głosów, na dra Gerstmana 27, na dra Piętka 7, jedną kartkę oddano próżną. Znów więc żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, p prezydent zarządził przeto wybór ściślejszy między dr. Ciesielskim a dr. Gerstmanem.

Przy ściślejszem głosowaniu oddano 67 głosów. Dr. Ciesielski otrzymał 37 głosów, dr. Gerstman 28 gł., 2 kartki były próżne.

Wybrany przeto został delegatem rady na lat trzy dr. Teofil Ciesielski.

R. p. Jonasz uczynił wniosek, aby delegat rady miejskiej w radzie szkolnej krajowej zdawał sprawę ze swych czynności co roku, po skończeniu roku szkolnego, zamiast jak dotąd bywało, co trzy lata i aby w radzie szkolnej delegat miasta poczynił starania, by ubogie dzieci były otoczone lepszą opieką lekarską, tak w szkołach ludowych, jak i średnich, i by stworzono znaną zagranicą instytucję lekarzy szkolnych. Obowiązkiem tego lekarza byłoby, dzieci szkolne poddawać dwa razy tygodniowo rewizji lekarskiej, by się nie zdarzało, iż czasami dzieci przychodzą do szkoły już chore i zarażają swych współuczni.

R. dr. Ciesielski podziękował serdecznie za wybór i oświadczył, iż uważać będzie za swój obowiązek zdawać sprawę ze swych czynności co roku.

Oba wnioski r. p. Jonasza przyjęto jednogłośnie.

Następnie p. prezydent zawiadomił radę, iż — z powodu bankietu, który odbędzie się jutro na cześć członków wiedeńskiego Związku przemysłowego, przybywających do Lwowa — odwołuje zapowiedziane na jutro posiedzenie rady, gdyż w bankiecie tym weźmie udział wielu członków rady miejskiej, nie będą więc mogli przybyć na jutrzejsze posiedzenie. Zarazem prosił p. prezydent, aby rada zechciała załatwić dziś kilka punktów, które stały na porządku jutrzejszego posiedzenia. Prośbie p. prezydenta uczyniono zadość i przystąpiono do dalszych obrad.

Delegatem do komisji losowania nagród z fundacji Lodzia Ponińskiego wybrano radnego p. Głodzińskiego. Prezentę na probostwo w Sichowie nadano ks. Stefanowi Bonarowiczowi.

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do tajnego. O godzinie 8½ zakończono obrady.

Z Wystawy.

Lwów 27. czerwca.

Wczoraj wieczorem przybył na plac wystawy szef sztabu jeneralnego br. Beck. W przejeździe ze Złoczowa do Wiednia odwidził br. Beck wystawę o godzinie 8. wieczór i zabawił przez godzinę. Pawilony były już pozamykane, br. Beck zwidził tylko pawilon łowiectwa i leśnictwa, oraz dział etnograficzny. Następnie przeszedł przez cały plac wystawy. Hr. Stan. Badeni czynił horony domu. — spostrzegłszy br. Becka na wystawie, powitał go i towarzyszył mu przez cały czas, udzielając wyjaśnień.

* * *

Minister rolnictwa hr. Wurmbrand przybywa w piątek popołudniu, o godzinie 3. do Lwowa Na dworcu kolejowym powita ministra komitet wystawy, zaś później przy bramie wystawowej ks. Adam Sapieha.

* * *

Wczoraj zwidzili wystawę uczniowie krajowej niższej szkoły rolniczej dublańskiej.

* * *

Czasowa wystawa koni rozpocznie się 6. września i trwać będzie do 12. września. Najdalej do 3-go muszą być konie na miejscu we Lwowie; w dniach 4. i 5. funkcjonować będzie *jury*, a 6. września otwarta zostanie wystawa koni dla publiczności.

* * *

Wczoraj ukazał się katalog wystawy zabytków starożytnych, które się znajdują w pałacu sztuk pięknych.

* * *

Do działu retrospektywnego malarstwa polskiego, przybyły dwie akwarele Juljusza Kossaka „Łokietek pod Płowcami“ i „Hasło i odzew“, ilustracja do znanego poematu pod tym samym tytułem prof. Błoz Antoniewicza.

Do działu sztuki współczesnej przybyły świeżo Wierusza-Kowalskiego „Tok cietrzewi“, akwarela Fałata „krajobraz“ i Krudowskiego rysunek czerwoną kredką „Madonna“

* * *

Wczoraj pod wieczór wypogodziło się zupełnie, to też plac wystawy roił się od publiczności, której pobyt na placu uprzyjemniała ulubiona orkiestra 30. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla“.

* * *

Członkowie wycieczki niższo-austrjackiego towarzystwa przemysłowego przybyli w liczbie około sześćdziesięciu dziś osobnym pociągiem z prezydentem JE. br. Czedikiem na czele; na dworcu oczekiwali ich prezydent miasta Mochnacki i br. Gostkowski w imieniu miasta, dyrekcja wystawy, izba handlowo-przemysłowa z wiceprezydentem p. Piepesem i szef bióra kwaterunkowego p. Buynowski. Powitanie było z obu stron bardzo serdeczne, poczem wycieczkowcy odjechali na śniadanie do hoteli wystawowych.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5.677 osób, z tego: 823 osób zwidziło Panoramę, 623 osób Pałac sztuki, 439 osób pawilon Matejki, Aquarjum zaś będzie jeszcze przez 2—3 dni zamknięte.

Lwów 28. czerwca.

Dziś bawią u nas w gościnie członkowie niższo-austrjackiego stowarzyszenia przemysłowego. Witamy ich serdecznie w murach naszego miasta, pragnąc, aby pobyt wśród nas zapisał się mile w ich pamięci Zwidzając wystawę, niechaj poznają kraj nasz bliżej, a jesteśmy pewni, że to poznanie będzie dla obu stron z korzyścią.

Dziś podejmuje grono obywatelskie miłych gości ucztą składkową w hali koncertowej.

* * *

Do Lwowa przybyli następujący panowie: br. Czedik, b. prezydent kolei państwowych i prezydent niższo-austrjackiego towarzystwa przemysłowego, Krones architekt, Ludwig fabrykant mebli, Schefftel właściciel fabryki tektury, Anger fabrykant maszyn, Beer producent węgla, Borowetz krawiec, Bruckner właściciel odlewarni żelaza, Bujatti fabrykant jedwabiu, Ecker fabrykant jedwabiu. Eichler inżynier, Fluss fabrykant kapeluszy, Frankl fabrykant zabawek, Frankl fabrykant wyrobów żelaznych, Frankl producent żelaza, Graf fabrykant maszyn, dr. Grittner lekarz, Hahn inżynier, Hamburger fabrykant papieru, Koczur fabrykant drutu, Koch fabrykant koców, Kühne właściciel biura wywiadowczego, Kunz fabrykant szampana, Lang producent wyrobów bawełnianych, Langhammer fabrykant kas, Leinkauf spedytor, Luschka inspektor kolei, Miączyński restaurator, Neumayer introligator, Nüssel młynarz, Oesterreicher właściciel biura komisowego, Polsterer A. młynarz, Polsterer F. młynarz, Quittner fabrykant mebli żelaznych, Reich handlarz win, Reiterer fabrykant jedwabiu, Schmitt fabrykant mebli, Seifert dostawca dworu, Schnabl fabrykant papieru, Seidel właściciel zakładu aprettury, Sittig fabrykant guzików, Spilka budowniczy, Spitzer tapicer, Weisse kupiec galanteryjny, Winkler fabrykant wyrobów gwareckich, Wiesenburg fabrykant, Zimmermann fabrykant tapet, Treulich dziennikarz. Syllaba urzędnik towarz. przemysł., Deifel Józef fabrykant apretury, Marmorek architekt, Zipser fabrykant sukna, Schmidt fabrykant płótna, Lehner restaurator.

* * *

Wycieczka członków wiedeńskiego związku przemysłowego przybyła dziś na plac wystawy o godz. 9. rano, pod przewodnictwem bar. Czedika. U wstępu oczekiwali gości: dr. Zdzisław Marchwicki, hr. Stanisław Badeni, Mikolasch, Gorayski, sekretarz Zieliński i hr. Łubieński. Przybyłych powitał przemową hr. Stanisław Badeni.

Podziękowawszy im za odwidzenie naszej wystawy, powiedział te mniej więcej słowa: Sprawia nam to niewymowną radość, że przy sposobności wystawy możemy powitać miłych gości wiedeńskich. Korzystając z tej sposobności, spieszymy dać wyraz naszej prawdziwej sympatji dla Wiednia, która to sympatja zasadza się na tem, że Wiedeń jest centrem monarchji, w której znaleźliśmy opiekę dla naszej narodowości. Na wystawie zobaczycie panowie obraz naszego życia ekonomicznego i kulturnego. Staraliśmy się, aby obraz ten był prawdziwy. Nie dążyliśmy, ani też nie jest naszym interesem, dążyć do tego, aby ukrywać nasze braki i niedostatki, przeciwnie, chcieliśmy je sami poznać, aby z tem większą energją przystąpić do dalszej pracy, by w każdym kierunku dorównać innym krajom. W każdym razie przekonacie się panowie na wystawie, że w ostatnim dziesiątku lat wszystko tu w kraju bez różnicy stanów, narodowości i stronnictw z wytężeniem sił pracowało, aby kraj ekonomicznie i cywilizacyjnie podnieść. Jeżeli wystawa wam ten dowód da, to będziemy uważać, że zadanie jej zostało spełnione.

Mowę tę przyjęli goście wiedeńscy serdecznym oklaskiem — poczem baron Czedik odpowiedział, że z najżywszą wdzięcznością przyjmuje w swojem i przybyłych imienin zaproszenie do zwidzenia wystawy. Ujęci są szczerą gościnnością, z jaką ich witano w Krakowie i tutaj we Lwowie (*oklaski*) — przybycie na wystawę nie było dla nich żadnym trudem, owszem przyjemnością, gdyż miło im będzie przekonać się o postępach, jakie kraj na polu przemysłowem uczynił. Mowca dodał zapewnienie, że Wiedeń z najżywszą sympatją śledzi postępy w naszym kraju i zawsze rezultatom pracy jego z tą samą sympatją towarzyszyć będzie (*Oklaski*).

Na wstępie zwidzili goście pawilon piśmiennictwa, poczem gmach przemysłowy, po którym oprowadzali ich pp. dyrektor Marchwicki, Mikolasch, Gorayski i inni członkowie dyrekcji. Zwidzono następnie pawilony: humenowski, hr. Mierowej, hr. Romana Potockiego, pawilon uniwersytecki, szkolny, Wydziału krajowego i halę maszyn.

Przed objadem widzieli goście wiedeńscy panoramę „Bitwy racławickiej", gdzie objaśnień udzielali artyści Kossak i Styka. Na twarzach Wiedeńczyków widać było niekłamane uczucie zadowolenia, to też niejednokrotnie wyrażali się, iż obraz ten pod każdym względem zadowolić może smak artystyczny nawet najwybredniejszych znawców i mecenasów sztuki.

O godzinie pół do 2 zasiedli goście do objadu w restauracji Drehera, gdzie przygrywała muzyka 30. pp. pod dyrekcją p. Rolla, darząc gości przeważnie polskiemi utworami.

W poobiednim programie znajduje się zwidzenie pałacu sztuki, mauzoleum Matejkowskiego, architektury, m. Lwowa, polsko amerykańskiego. hr. Andrzeja Potockiego i J. Götza — dalej wystawy naftowej, pawilonu rolnictwa i innych.

O godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali koncertowej bankiet na cześć gości, wydany przez lwowską izbę handlową i przemysłową.

* * *

Stosownie do zapowiedzi, przybyła dzisiaj na wystawę wycieczka włościan i dzieci z powiatu jarosławskiego, w liczbie około 800 osób, pod przewodnictwem starosty p. Szczurowskiego, inspektora szkół ludowych, p. Juljana Nowakowskiego i nauczycieli szkół ludowych z Jarosławia, Radymna, Wiązownicy, Próchnika, Pawłosiowa i innych miejscowości powiatu jarosławskiego. Zwidzanie rozpoczęto od panoramy „Bitwy racławickiej", gdzie przewodnicy wycieczki tłómaczyli włościanom treść obrazu, poczem podzielono się na partje w celu zwidzania pawilonów.

Z ust włościan płynęły bezustannie, szczególnie w panoramie, słowa podziwu i zachwytu.

Uczestnicy tej wycieczki będą nocować w barakach, specjalnie dla nich w tym celu przygotowanych.

* * *

Dzisiaj zwidzały wystawę dzieci szkolne ze Zniesienia, pod przewodnictwem swego nauczyciela. Wycieczkę tę urządzili pp. Leopoldowie Baczewscy, a w południe w restauracji Schleichera ugościli dzieci objadem.

* * *

Dzisiaj zwidzało wystawę 36 górników naftowych z Lipnika z kopalni pp. Stawiarskiego i Fiebicha.

* * *

W południe zjawiła się na placu wystawy kapela szkoły im. św. Anny.

* * *

P. Ludwig, znany fabrykant mebli, zobaczywszy nasze wyroby stolarskie w pawilonie przemysłowym, powiedział: „No! istotnie nie pojmuję, jak ktoś w Galicji może sprowadzać meble z zagranicy. Piękniejszych chyba nie dostanie nigdzie."

* * *

Dyrekcja Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza w piątek (29. bm.) trzecią — a w niedzielę (1. lipca br.) czwartą — wycieczkę na zwidzenie wystawy krajowej, „Racławic" i pałacu sztuki, dla członków i ich rodzin. Bilety wstępu są do rozebrania w „Skale" do czwartku wieczór, zaś w dniach wycieczki na punkcie zbornym u wejścia do wystawy — każdym razem o godzinie 9. rano.

Gremjalne zwidzenie „Racławic" odbyć się może tylko od godz. 9—11 rano.

Zamordowanie Carnota.

Drobiazgi.

Trumnę ze zwłokami Carnota wystawiono na widok publiczny — jak już donosiliśmy — w jednej ze sal parterowych pałacu Elizejskiego, którą przemieniono w kaplicę, kirem obitą. Trumnę okrywa zasłona z czarnego aksamitu, na niej widnieje trikolora republiki. U stóp leżą czarne poduszki z orderami zmarłego. Cztery wysokie filary na czterech rogach, służą za podpory wysokiego baldachimu. Frekwentanci szkoły wojskowej w St. Cyr stanowią straż honorową. W przyległym salonie rozwieszono na czarno obitych ścianach niezliczone wieńce. Rozrzewniające sceny rozgrywają się w loży portjera pałacu, gdzie drobne mieszczaństwo wpisuje swe nazwiska na arkuszach kondolencyjnych. Deputacja praczek z Belleville przyniosła wieniec z napisem: „Naszemu ukochanemu ojcu Carnotowi". Przekupnie i straganiarki z hal olbrzymich otworzyły już subskrypcję na pomnik Carnota i zebrały w jednej chwili 3.000 fr. — Nie obeszło się pierwszego dnia po wystawieniu zwłok w pałacu bez wypadków tragicznych. Koniuszy Elizejski, Nathan, został w czasie ustawiania trumny na katafalku paraliżem tknięty i zginął na miejscu. Przedtem furgon, wyjeżdżający z dziedzińca pałacu, przejechał jednego ze służby *Pompes funèbres*, którego na pół nieżywym do szpitala odwieziono.

Od zgonu Ludwika XVIII., t. j. od 16. września 1824 był Carnot pierwszym naczelnikiem państwa, który skończył, piastując swą władzę. Lecz tamten zmarł spokojnie na swem łożu, a Carnot zginął od sztyletu. Przed tą pauzą 7 dziesiątków lat, była pauza 5 decenjów. D. 10. maja 1774 postradał Ludwik XV. przez zgon swój koronę, atoli ani Ludwikowi XVI., ani Napoleonowi I. nie było dane, aby mogli nie mówić o efemerycznych potentatach „wielkiej" rewolucji. Tak samo, jak o Karolu X — Ludwik Filip, o władcach z r. 1848 — Napoleon III., Thiers, Mac Mahon i Grevy. Taka sama nieregularność dawała się spostrzegać w czasach francuskiej monarchji wśród następców tronu. Od 14. maja 1643 nigdy nie zasiadał tam na tronie właściwy *dauphin*, lub następca korony cesarskiej. Po Ludwiku XIV. przyszedł drugi jego prawnuk, po tym trzeci jego wnuk.

Arcybiskup Lugdunu wydał list pasterski, w którym konstatuje, że dzięki religijnemu usposobieniu otoczenia Carnota, uzyskał był do umierającego przystęp. Tenże był wdzięczny arcybiskupowi za przybycie i zupełnie przytomny przyjął ostatni sakrament. Bóg zezwolił snać na to... Arcybiskup poleca też Carnota modłom wiernych i rozporządził odprawienie mszy żałobnych w całej djecezji. W końcu arcybiskup wyraża nadzieję, że wobec tak ciężkiego nieszczęścia wszyscy Francuzi zgodnymi pomiędzy sobą się okażą.

W imieniu eksces. Eugenji przybył do Decrais'a, francuskiego ambasadora w Londynie, jej sekretarz Pietri i prosił o przesłanie wdowie prezydenta wyrazów współczucia ze strony byłej cesarzowej Francuzów. — Ks. Aumale odwidził również Decrais'a i telegrafował swe kondolencje do gen. Borius'a.

Do Paryża nadeszła onegdaj z Rzymu wiadomość, jakoby miano tam wpaść na trop międzynarodowego spisku anarchistycznego, skierowanego przeciw wszystkim naczelnikom państw w Europie i w ogóle przeciw wybitnym osobistościom. Zamordowanie Carnota i zamachy na cara i Crispi'ego, miały — według tegoż źródła — wspólne pochodzenie anarchistyczne.

Morderca Cesario (a jak niektóre pisma wiedeńskie twierdzą Caserio) nie ma przeszłości, wolnej zupełnie od konfliktu z kodeksem karnym. Oto donoszą z Medjolanu, że przed kilku laty skazany był w tem mieście na 5 miesięcy więzienia za to, iż w koszarach obok „Porta Vittorio" rozdzielał pomiędzy żołnierzy broszurę anarchistyczną pt. *Giorgio e Silvio.* — Według pism włoskich, gdy był młodym jeszcze chłopcem, mawiał niejednokrotnie, iż zostanie księdzem, był nabożny, sługiwał do mszy św. itd. Że miał jasne długie włosy, figurował w kościelnych procesjach w swej rodzinnej wiosce niejednokrotnie, jako św. Jan Chrzciciel nago, ze skórą jagnięcą na nagich ramionach.

(Kondolencja papieża.)

Rzym 28 czerwca. Do *Pol. Cor.* donoszą: Skoro tylko przyszła do Rzymu wieść o zamordowaniu Carnota, ojciec św. wystosował depeszę kondolencyjną do pozostałej wdowy, a sekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolli polecił wystosować takąż depeszę do gabinetu francuskiego. Nuncjusz papieski w Paryżu msgr. Ferrata był osobiście u ministra spraw zewnętrznych, z wyrazami współczucia, a nadto wszystko, Rampolla udał się do posła francuskiego przy Watykanie.

Włochy i Francja.

Paryż 28. czerwca. Poseł włoski odbiera ze wszech stron kondolencje, które komunikuje nieustannie rządowi francuskiemu

Z Rzymu donoszą, że król włoski otrzymał od Dupuy'a następującą depeszę:

„Sire! W imieniu rzeczypospolitej składam serdeczne podziękowanie, za okazane Francji współczucie. Współczucie Italji w naszem nieszczęściu wzrusza nas do głębi.

Rzym 28. czerwca. Pod koniec posiedzenia odpowiedział minister spraw sewnętrznych br. Blanc na interpelacje posłów Luciferno i Gallimberti. Zaznaczył on, że rząd francuski obiecał wszelkiemi siłami powstrzymać nieprzyjazne kroki przeciw Włochom i tego przyrzeczenia w całej pełni dotrzymał.

Pogłoski o rzekomem znieważeniu funkcjonarjuszy włoskich we Francji są bezpodstawne

Co się tyczy narodu włoskiego — to zdaniem ministra potrafi on utrzymać się dalej w równie godnej mierze, jak dotychczas Następnie odczytuje depesze z Marsylji i Paryża, które brzmią uspokajająco.

Interpelanci oświadczyli, że odpowiedzią tą są zadwoleni.

Turyn 28. czerwca. W ciągu wczorajszej doby schroniła się tu masa robotników włoskich uciekających z Francji. Dalsze osobne pociągi, wiozące uciekających, są oczekiwane. Do tej chwili bawi tu przeszło 3.000 zbiegów włoskich.

*

(W Bułgarji).

Sofja 28. czerwca. Książe Ferdynand wysłał szefa kancelarji spraw zewnętrznych Stanczewa do francuskiego konsula generalnego w Sofji pana Lacau, ażeby w jego imieniu wyraził swoją kondolencję.

*

(W Wiedniu).

Wiedeń 28. czerwca. Wczoraj w południe o godzinie 2-giej, przyjął cesarz francuskiego posła Henryka Lozé na dłuższej prywatnej audjencji. Poseł francuski złożył cesarzowi serdeczne podziękowanie za współczucie gorące, jakie monarcha okazał w nieszczęściu Francji. Audjencja trwała kwandrans.

Przedtem był ambasador Lozé u Kalnoky'ego i spędził z nim dłuższą chwilę na rozmowie. Lozé zamierza nie jechać do Paryża lecz pozostać we Wiedniu, aby być obecnym na uroczystościach żałobnych, które się tam niebawem odbędą.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 28. czerwca. Rada miejska Lugdunu uchwaliła wziąć udział w pogrzebie korporatywnie. Również uchwalono przechować w archiwach miejskich ostatnią mowę Carnota.

Rada miejska w Lugdunie uchwaliła 10.000 franków na pomnik dla Carnota.

Rzym 28. czerwca. *Agenzia Stefani* pisze: W ostatnich chwilach rozpuszczane bywają pogłoski najfałszywsze, jakoby powracający z Francji robotnicy zrobili przed konsulatem francuskim w Turynie demonstrację; pogłoski te są zupełnie fałszywe.

Berlin 28. czerwca. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że spokój europejski nie zostanie narażony przez wypadki paryskie. Znaczącym jest fakt, że cesarz nie myśli o zaniechaniu swej podróży na północ, a sekretarz stanu Marschall udaje się na dłuższy urlop. Na pogrzebie Carnota zastąpi cesarza poseł hr. Muenster. Opowiadają, że cesarzowa na wieść o zamordowaniu Carnota tak wybuchła płaczem, iż trudno ją było uspokoić.

Lugdun 28. czerwca. W całem mieście panuje zupełny spokój.

Wybór nowego prezydenta.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 28. czerwca **Prezydentem rzeczypospolitej francuskiej na okres 7-letni wybrany został Casimir-Perier, były prezydent ministrów i dotychczasowy prezydent izby.**

Paryż 28. czerwca. Casimir-Perier wybrany został wczoraj prezydentem rzeczypospolitej na następnych lat 7. Wyboru dokonano zaraz w pierwszem głosowaniu, w którem Casimir-Perier otrzymał większość 451 głosów.

Cały akt wyborczy miał przebieg stosunkowo bardzo spokojny. Przed salą, w której odbywał się kongres, zgromadziło się, oczekując na rezultat, bardzo niewielu ludzi W mieście Wersalu i przyległych miejscowościach ustawione były straże wojskowe. Do wyboru stawił się cały świat parlamentarny.

Gdy deputowani odjechali, przyszedł jakiś robotnik z czerwonemi plakatami, które chciał nalepiać, został jednak w tejże chwili przytrzymany. Plakat pisany był w namiętnym tonie a treścią jego było wezwanie, ażeby nie wybierać Periera. Zresztą nie zdarzył się żaden wypadek, godny zanotowania.

Zaraz z rana odbyli radykałowie zgromadzenie i postawili kandydaturę Brissona. Reakcyjna lewica kandydowała ze swej strony wielkiego kanclerza legji honorowej jenerała Fevriera.

Tymczasem zbliżyła się godzina 1., na którą naznaczono otwarcie kongresu. Deputowani poczęli się cisnąć do sali posiedzeń. Na galerjach zgromadzili się już wszyscy stali bywalcy na posiedzeniach parlamentu. Wielu członków kongresu sprowadziło ze sobą na to niezwykłe zgromadzenie swe żony, które również zajęły galerje. Zauważono także wielu byłych deputowanych. Loża dyplomatyczna była cała zajęta. Między innymi zauważano w niej austro węgierskiego posła, hr. Münstera i wielu członków ciała dyplomatycznego. Nie pojawił się tylko poseł włoski Reszmann, nie chcąc widocznie dać powodu do jakiejkolwiek antiwłoskiej demonstracji. Był wprawdzie obecny pierwszy sekretarz włoskiej ambasady, ten jednak jest prawie nieznaną osobistością.

Przez dłuższy czas panowało na sali niezwykłe ożywienie. Jak zawsze i wszędzie, skrajne partje znalazły się pierwsze na swych miejscach. Potem dopiero pojawili się członkowie stronnictw umiarkowanych.

Wszystkie oczy szukały prezydenta ministrów Dupuy'a, którego okrągła, jowialna postać pojawiła się też niebawem w sali. Uważano go za najpoważniejszego przeciwnika Casimier Periera, podczas gdy na trzeciego kandydata do prezydentury, Brissona, który, jak zwykle, wyglądał nieco melancholijnie, prawie wcale nie zwracano uwagi, powszechne bowiem było przekonanie, iż nie ma on żadnych szans.

Pierwszy i właściwy kandydat Casimier-Perier pojawił się na posiedzeniu kilka minut po godz 2 giej. Niedługo potem nadszedł siwobrody prezydent senatu Challemel Lacour, otoczony ubranymi we fraki urzędnikami i zajął swe miejsce.

Gdy nieco szmer się uspokoił, kilku socjalistów, których zamiarem widocznym było wywołanie tumultu, zawołało: „Niech żyje socjalna rzeczpospolita!"

Okrzyk oburzenia odpowiada im z centrum i Challemel-Lacour mógł nareszcie wygłosić następującą uroczystą przemowę:

„Moi panowie, członkowie narodowego zgromadzenia! Wszystkim wam jest znane bolesne zdarzenie, które spowodowało zwołanie tego kongresu, a które to zdarzenie Francję okryło żałobą i poruszyło wszystkie obce rządy bez wyjątku: Śmierć p. Carnota, presydenta rzeczypospolitej. W zastosowaniu VII. artykułu konstytucji, który nakazuje natychmiastowy wybór nowego prezydenta i w zastosowaniu zasadniczych ustaw ogłaszam zgromadzenie narodowe dla wyboru prezydenta rzeczypospolitej jako ukonstytuowane (*wielkie poruszenie i niepokój w sali*)

Zaledwie prezydent skończył mówić, socjalista Dejeante dał znak do wszczęcia hałasu, który jednak trwał nie długo. „Domagam się głosu — zawołał donośnie Dejeante — ażeby zażądać zniesienia prezydentury rzeczypospolitej"!

Głośne protesty i wołanie: Dosyć tego! Przestać! — były odpowiedzią centrum.

Prezydent zarządza wylosowanie skrutatorów.

„Protestuję!" — woła znów Michelin — „to jest dyktatura!"

Inni wołają: „Precz z prezydenturą rzeczypospolitej!"

Z centrum słychać natomiast w odpowiedzi okrzyki! „Niech żyje rzeczpospolita!"

Tymczasem na trybunę wynoszą i ustawiają dwie urny. Z centrum słychać ponowne wezwania do spokoju i rozpoczyna się wywoływanie imienne członków kongresu, którzy po porządku podchodzą do trybuny, ażeby w zamkniętych kopertach oddawać swe głosy.

Czynność ta trwała do godz. 3½.

Gdy na trybunie pojawił się Jules Simon, starzec prawie oślepły, powitało go ogólne współczucie.

Prezydenta seniora, proboszcza Blanca, powitano hucznemi oklaskami, co staruszka widocznie bardzo ucieszyło.

Socjalista Faberot, który spowodował w swoim czasie usunięcie Floqueta z izby przez wybranego do senatu, woła: „Ja nie głosuję! Ja chcę, ażeby prezydentura była zniesioną!"

Odpowiadają mu ironiczne okrzyki.

Przez chwilę zdaje się, że cały akt wyborczy przemienia się w farsę. Gdy mianowicie oddawał swój głos senator Boulanger, znany z wystąpienia swego przeciw niemoralności w pismach i obrazach — przyjęto go wesołemi okrzykami, bynajmniej jednak dlań niepochlebnemi.

Wielka uwaga i skupienie towarzyszyły oddawaniu głosu przez Gobleta, Freycineta i Floqueta.

O godzinie pół do 4. podniósł się z miejsca prezydent i zapytał, czy nikt nie został pominięty? Ponieważ nikt się nie zgłosił, przeto oznajmił prezydent, iż posiedzenie jest zamknięte.

Sala wypróżniła się szybko.

Tymczasem w kuloarach pojawił się Casimier Perier.

Na podwórzu stała już stara kolasa, która go później odwiozła do Paryża. Z powodu swego starego fasonu była ona przedmiotem pośmiewiska publiczności.

Po upływie kwadransu wiedziano już, że Perier otrzymał większość, a senatorowie i deputowani popowracali na swoje miejsca.

Pewne zniecierpliwienie dało się uczuć w sali, ponieważ przewodniczący zjawił się dopiero o kwadran na 5.

Przystąpiono natychmiast do odczytania wyniku wyboru. Głosujących było 851, absolutna większość 423, otrzymali głosów:

Perier Casimir 451.
Brisson Henryk 195.
Dupuy 97.
Fevrier 53.
Arago Emanuel 27.
Rozstrzelonych głosów było 22.

Wynik przyjęto w zgromadzeniu głośnym okrzykiem z jednej strony radości z powodu wyboru Periera, z drugiej niezadowolenia, iż wyszedł z urny, ich zdaniem, kandydat reakcyjnego stronnictwa. Dały się też słyszeć okrzyki: „niech żyje socjalizm", „niech żyje komuna" t. p. — nawet dla nowoobranego prezydenta obrażające okrzyki.

Dep. Michelin zawołał: „Jesteście uzurpatorami, chcecie waszą wolę nam narzucić i stać się panami — gdy tylko lud powinien panować".

Antisemita Hughes wziął również udział w tego rodzaju przemowach.

Wśród krzyku i tumultu nie do opisania ogłosił przewodniczący, iż posiedzenie kongresu zamyka.

Sala poczęła się powoli wypróżniać, tylko koło Periera zgromadziła się znaczniejsza liczba deputowanych składających mu gratulacje.

Cały gabinet poda się do dymisji, taki bowiem jest zwyczaj przy wyborze nowego prezydenta. W sferach dyplomatycznych są jednak zdania, że na razie to samo ministerjum się utrzyma, jak długo Dupuy w niem zasiadać będzie. Nieco później może być, że wskutek uchwał, przez izbę powziętych, okaże się możność utworzenia ministerstwa koalicyjnego.

Wiadomość o wyborze Periera rozeszła się szybko w Paryżu. Dzienniki wydały osobne wydania, a całe rzesze kolporterów przebiegały ulice miasta, sprawiając swemi krzykami piekielny hałas. Ponadto nigdzie jednak spokoju publicznego nie zakłócono. Pewne zdziwienie wywołał u wszystkich fakt, iż Dupuy otrzymał taką małą stosunkowo ilość głosów. Było to jednak naturalnem następstwem tej okoliczności, iż radykali głosowali na Brissona.

Nowowybrany prezydent pojechał natychmiast eskortowany przez kirasjerów wraz z Dupuym do pałacu ministerjum spraw zewnętrznych.

Gdy powóz wjechał na dziedziniec, muzyka zagrała marsyljankę, a na gmachu wywieszono sztandar trójkolorowy.

Przybyłych przywitali jenerał Borius i oficerowie świty wojskowej prezydentury.

Paryż 28. czerwca. W pierwszych chwilach Perier mimo namowy swych przyjaciół nie chciał pod żadnym warunkiem stawiać swej kandydatury. Opierał się z nadzwyczajną energią i dopiero po północy — po scenie, która nikomu z obecnych nie wyjdzie z pamięci, zdecydował się ostatecznie.

Po dokonanym wyborze prezydenta udał się minister prezydent Dupuy w otoczeniu ministrów do Casimir Periera, ażeby mu przedłożyć protokoł posiedzenia i wynik wyboru. Challemellacour miał do niego mowę głosem nad wyraz wzruszonym. Perier odpowiedział ze łzami w oczach.

„Jestem głęboko wzruszony tym zaszczytem, który wkłada na mnie najcięższą moralną odpowiedzialność, jaką mąż wogóle przyjąć może. Dla rzeczypospolitej i idei demokratycznej poświęcę wszystkie me siły, całą energję i najgłębsze przeświadczenie — podobnie, jak to uczynił ten, którego Francja cała w tej chwili opłakuje. Będę się starał obowiązek swój spełnić w zupełności".

Następnie gabinet podał się do dymisji. Dupuy bowiem zostanie prawdopodobnie wybrany prezydentem izby, a misji utworzenia nowego gabinetu podejmie się prawdopodobnie Bourdeau.

*

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 28. czerwca. Wjeżdżającego do Paryża Periera witała ludność serdecznemi okrzykami. Dupuy wręczył już Perier'owi dymisję gabinetu. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił dekret nowego prezydenta, polecający gabinetowi załatwiać nadal czynności rządowe.

Paryż 28. czerwca. Panuje tu w ogóle spokój i w wielkiej części ludność zadowoloną jest z wyboru nowego prezydenta.

Jedynie najniższe sfery są odmiennego zdania, pod wpływem rewolucyjnej prasy, jątrzącej je.

Paryż 28. czerwca. Na odbytej dzisiaj radzie ministrów pod przewodnictwem Periera, zastanawiano się i powzięto uchwały, dotyczące jedynie sprawy pogrzebu Carnota.

Rozliczne środki bezpieczeństwa będą przedsięwzięte.

Wersal 28. czerwca Rozeszła się tu pogłoska, że w Paryżu wybuchły groźne rozruchy. Powód po temu dała okoliczność, że nowy prezydent nie odjechał do Paryża koleją, jak było umówione, lecz powozem pod silną eskortą kirasjerów.

Na placu, na którym stały powozy Periera i ministrów, znaleziono petardę.

*

Głosy prasy o wyborze Perier'a.

Paryż 28. czerwca. Umiarkowane pisma republikańskie i konserwatywne witają wybór Perier'a bardzo przychylnie. Natomiast prasa radykalna uważa wybór jego jako zwycięstwo konserwatyzmu i wyzwanie stronnictwa demokratów.

Berlin 28. czerwca. Wszystkie ranne pisma wyrażają się nader życzliwie o wyborze Perier'a.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 28. czerwca. Cesarz w południe odjechał do Ischlu a stamtąd rano wyjedzie do Madonna di Campiglio.

Wiedeń 28. czerwca. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o organizacji lwowskiej szkoły politechnicznej

Wiedeń 28. czerwca. Cesarz zamianował arcyksiężniczkę Marję Anuncjatę przeoryszą szlacheckiego klasztoru żeńskiego w Pradze.

Buda-Peszt 28. czerwca. Sejm węgierski przyjął w drugim czytaniu projekt ustawy o religji dzieci pochodzących z małżeństw mięszanych.

Petersburg 28. czerwca. Car przybył do Borek i wraz z żoną był wczoraj przy poświęceniu cerkwi, wzniesionej na miejscu katastrofy kolejowej, poczem oboje odjechali.

Sofia 28. czerwca. Organ rządowy *Swobodne Słowo* ogłasza znamienny artykuł o stanowisku i stosunku duchowieństwa bułgarskiego wobec Rosji. Według wyrażenia się biskupa Klementa, cały naród bułgarski jest rusofilski w tem znaczeniu, że winien jest wdzięczność Rosji za wyswobodzenie z pod obcego jarzma i życzy sobie przyjaznych z Rosją stosunków. Biskup Klement doradzał księciu, by wespół z rządem wyszukał środki dla pojednania się z Rosią bez naruszenia interesów Bułgarji. *Swobodne Słowo* wyraża w końcu nadzieję, że przyjazne usposobienie rosyjskich sfer prywatnych, udzieli się także sferom urzędowym i że stosunek Rosji do Bułgarji będzie taki sam, jak do innych państw bałkańskich.

Berlin 28. czerwca. Znajomi Kotzego coraz silniej utwierdzają się w prezkonaniu, że padł on niewinnie ofiarą fatalnego zbiegu okoliczności Mnożą się też szczegóły, przemawiające na jego korzyść i nieprawdopodobnem nie jest, by Kotze został zupełnie zrehabilitowany.

Stambuł 28. czerwca. Król serbski przybył tu wczoraj w południe. Przyjęto go bardzo uroczyście. Król zamieszkał w pałacu sułtańskim Yldiz-kiosk.

Rzym 28. czerwca. Sygnalizowany wczoraj strejk robotników w kopalniach jest ukończony.

Londyn 28. czerwca. Izba niższa przyjęła 237 głosami przeciw 182 paragraf 27 ustawy budżetowej podnoszącej podatek od spirytusu o 6 pensów.

Bruksela 28. czerwca. Dzenniki donoszą, że słynny anarchista baron Sternberg został tu uwięziony.

Wiedeń 28. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351·50, węg. kredyty 443·—; anglosy 154·75, laenderbanki 246·80, sztacbany 342·—; lombardy 106·50; elbethale 260·50, tytoniowe 213·—; alpiny 82·10; renta majowa 98·10; węg. złota 121·10; austr. koronowa 95·—; węg. koronowa 97·90; losy tureckie 66·70; uniony 258·50

Berlin 28 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 210·60 (351·62), lombardy 43·50 (106·93); węg. renta złota 98·35 (121·30); ruble 219·23 (134·84).

Frankfurt 27 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·37 (351·93); lombardy 89·37 (106·98); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 28. czerwca godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	351·87	Gal. obl. prop.	96·75
Alpiny	86·60	Wied. losy	174·25
Kredyty węg.	441·50	Akcje tyton.	213·—
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Uniony	259·—	Elbethale	260·50
Ludwiki	215·50	Länderbanki	246·80
Nordbany	311·—	Renta zł. węg.	121·25
Lombardy	106·25	Bankvereiny	131·25
Losy tureckie	66·40	Wspólna renta p.	98·10
Staatsbahny	342·12	Ruble	134·25
Czerniowieckie	278·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. T. Kowalski ze Świtarzowa. Wł. Morawski z Oleszy J Grekowicz z Buczacza. Dr. E Goldhammer z Tarnowa. M. Demianowicz, R. Birer z Besarabji F. Müller z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Orłowski z Lisowic. K Romanowicz z Czerniowiec. J. Janicki z Podlisek. B. Ujejski ze Strzelisk M. Maniewski z Bajkowic Z. Younga z Porzyc. Dr. S. Rappaport ze Złoczowa. S. Wertheimer, A. Goldenberg, J. Nirschy, C. Żak z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. K. Gnatowski z Warszawy. O. Baczyńska z Krakowa. E. Metzner z Neustadt L. Lilberstein z Charkowa J. Szirmai z Buda-Pesztu J. Weinreb z Jas.

Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnyc[h]
począwszy od 1. stycznia 1895.

Na mocy ustawy z dnia 15. kwietnia 1894. Dz ust. kr. Nr. 33. pobieran[e] będą od dnia 1. stycznia 1895. do dnia 31. grudnia 1899. na rzecz fu[n]duszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów, spożywany[ch] w kraju, a mianowicie:

1) od gorących palonych spirytusowych płynów (spirytusu), któryc[h] zawartość alkoholu przepisanym alkoholometrem oznaczoną być mo[że] (z wyjątkiem rumu araku i koniaku) w kwocie 3 ct. a. w. (6 halerz[y]) od każdego hektolitra i każdego stopnia alkoholu według studzielne[go] alkoholometra, czyli od jednego hektolitra 100 stopniowego spirytu[su] 3 zł. (6 koron);

2) od rumu araku, koniaku, likieru, tudzież wszelkich innych sł[o]dzonych gorących napojów spirytusowych bez różnicy zawartości alkohol[u] w kwocie 4 zł. a. w. (8 koron) od każdego hektolitra;

3) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. a. w. (1 koron[a]) od hektolitra.

Pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać [się] mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kra[jo]wym, które w dzienniku ustaw krajowych ogłoszonem zostanie.

Pobór powyższych opłat postanowił Wydział krajowy wydzierżaw[ić] w drodze licytacji pisemnej za ustanowieniem cen wywołania *) oznacz[a]jących jednoroczny czynsz dzierżawny w następujących powiatach polit[y]cznych (Starostwach) względnie w okręgach sądowych:

L. porz.	W powiecie	Cena wywołania na cały powiat polityczny (Starostwo) zł.	W okręgach sądowych	Cena wywołania na okręg sądowe zł.
1	Biała	17.740	Biała Kęty Oświęcim	6.488 6.526 4 726
2	Brody	15.544	Brody Łopatyn Założce	8.479 3.249 3.816
3	Chrzanów	18.663	Chrzanów Jaworzno Krzeszowice	8.960 4.176 5.527
4	Horodenka	17.152	Horodenka Obertyn	10.982 6.170
5	Jarosław	23.447	Jarosław Radymno Sieniawa	15 697 5.702 2.048
6	Kolbuszowa	6.402	Kolbuszowa Sokołów	3.804 2.598
7	Kołomyja	32 932	Gwoździec Kołomyja Peczeniżyn	4.887 23.287 4.758
8	Kosów	9.562	Kosów Kuty	5.935 3.627
9	Myślenice	8.872	Jordanów Marców Myślenice	3 607 528 4.737
10	Nisko	5.115	Nisko Ulanów	4.256 859
11	Nadwórna	16.402	Delatyn Nadwórna	9.294 7.108
12	Rzeszów	21.964	Głogów Rzeszów Strzyżów Tyczyn	2 267 12 207 3.295 4.195
13	Skałat	12 033	Grzymałów Skałat	3.691 8.342
14	Śniatyn	10.489	Śniatyn Zabłotów	5 802 4 687
15	Tarnobrzeg	10.769	Rozwadów Tarnobrzeg Mikulińce	4.208 6.561 2.865
16	Tarnopol	18.573	Tarnopol	15.708
17	Wadowice	19.961	Andrychów Kalwarja Zator Wadowice	5.051 4.995 2.942 6.97[illegible]
18	Zbaraż	6.656	Nowesioło Zbaraż	2.17[illegible] 4.47[illegible]
19	Złoczów	21.109	Olesko Zborów Złoczów	3.99[illegible] 6.07[illegible] 11.04[illegible]
20	Żywiec	30.279	Milówka Siemień Żywiec	8.87[illegible] 8.24[illegible] 13.17[illegible]

Pobór powyższych opłat może być wydzierżawionym na cały czas, do[zwo]lony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak, jak na przeciąg cz[asu] jednego roku.

Oferty na całe powiaty polityczne będą miały pierwszeństwo p[rzed] ofertami na mniejsze okręgi sądowe.

Zapraszamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomieni[one] opłaty krajowe, szczególniej zaś: producentów piwa, spirytusu i sło[dzo]nych wódek, gminy, posiadające własne prawo propinacji względ[nie] dodatki gminne, wreszcie dzierżawców propinacyjnych i dotychczasow[ych] dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych, aby oferty opieczętowa[ne], których wzór otrzymać można w biurach odnośnych Wydziałów powi[ato]wych i we wszystkich Urzędach gminnych miast i miasteczek, zao[pa]trzone znaczkiem stemplowym na 50 ct wraz z kwotą, stanowiącą 1[0%] ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej jako wadjum, a to albo gotó[wką] w papierach wartościowych, mających bezpieczeństwo pupilarne, lub w książeczkach kas oszczędności **najdalej do dnia 25. Lipca 1894 wn[osili] wprost do Wydziału krajowego.**

Dla dogodności oferentów i celem uniknięcia kosztów prze[syłki] oznajmia się im, że oznaczone wyżej *wadja* mogą składać także w [Wy]dziale Rady powiatowej za należytem potwierdzeniem odbioru na ofe[rcie].

Oferty, przedłożone Wydziałowi krajowemu bez wadjów, względu i powyższego potwierdzenia nie będą rozpoznawane.

Oferty obowiązują oferentów do czasu zatwierdzenia ich przez [Wy]dział krajowy, a najdalej do dnia 1. września 1894 r.

W razie nieuwzględnienia oferty złożone wadjum zostanie dotyczą[cym] oferentom bez kosztów zwrócone.

Lwów, dnia 15. czerwca 1894 r. 1275

*) Podane ceny wywołania obliczono na podstawie wykazanej konsu[mcji] napojów, krajowej opłacie podlegających, czynszów dzierżawnych propinacyj[nych] i czynszów, jakie fundusz krajowy tytułem krajowych opłat konsumcyjnych ob[e]cnie pobiera.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. W Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.